

GAZETA WIELKOPOLSKA
dodatek do Gazety Wyborczej
ul. Kościuszki 57
61-891 POZNAŃ

Nr 60 z dn. 12-03-98

Pociąg przez życie

LUBUSKI TEATR Z ZIELONEJ GÓRY. Spektakl według Agnieszki Osieckiej



„Apetyt na czeresnie” to kolejowa psychodrama „szpetnych czterdziestolennych”

Apetyt na czeresnie” Lubuskiego Teatru jest podróżą po krajobrazach socjalistycznej ojczyzny. Pociąg, którym jadą bohaterowie, gładko przenosi nas z lat 60. w następną dekadę.

Przedział z drewnianymi ławkami, jakich dzisiaj się już nie spotyka. Zamiast okna telewizor, w którym przesuwają się monotony pejzaż. Pasażerowie – kobieta w popielatej, ciasno opiętej sukni i mężczyzna w nijakim, ciemnym garniturze oraz śmiesznym krawacie na gumce. Obok sceny muzycy przebrani za konduktorów.

Niby „synteza dziejów”

Bohaterowie zaczynają rozmowę. On wraca z rozprawy rozwodowej, on też jest już „wolny”... Przywołują wspomnienia, pomagają sobie nawzajem odgrywać historie „z życia”. A historie te są najbanalniejsze z banalnych. Poznali się, pobrali, kochali, zdradzali, rozwiedli... Marzyli o siódmym niebie, a wyładowali na nudnej prowincji.

W częściowo dialogowych, częściowo śpiewanych retrospekcjach na ekranie telewizora pojawiają się nieme fragmenty starych kronik. Najpierw z czasów Gomułki, po przerwie – z epoki Gierka. Zmienia się też nieco wtedy wystrój przedziału. Zamiast drewnianych – siedzenia obite są materiałem. Inny jest wzorek na kolejowej firance. Ale ogólne wrażenie swojskiej sierniężności pozostaje.

W reżyserskiej interpretacji Piotra Bogusława Jędrzejczaka tekst Agnieszki Osieckiej jest czymś w rodzaju „syntezy dziejów”. Obrazem „naszej małej stabilizacji”, w którym zmieniały się szczegóły, ale nie istota.

Poczucie kaca

Bohaterowie spektaklu błądzą między swoimi wygórowanymi i niesprecyzowanymi aspiracjami, których ucieleśnieniem jest zagraniczny ręcznik zawieszony na szyi lokalnego playboya, a świadomością mizernych perspektyw. Dlatego mało w tej podróży do

przeszłości nostalgii, a więcej poczucia kaca, jaki towarzyszył (towarzyszy?) „szpetnym czterdziestolennym”.

Puenta nie zaskakuje. Historie jego i jej są opowieścią o tym samym związku. Po kolejowej psychodramie bohaterowie przekonują się, że jako środek obrony przed rzeczywistością musi wystarczyć im wzajemna, wyświechtana, okaleczona miłość. Tak bardzo typowa i jednocześnie tak niepowtarzalna.

Jak w klubokawiarni

Tatiana Kołodziejska i Andrzej Nowak nie zaimponowali we wtorek umiejętnościami aktorskimi i wokalnymi. Wydawali się lekko spięci. Zabrakło mi niuansów i subtelności w prezentowaniu kolejnych postaci. Kołodziejska najlepiej sprawdziła się jako prowincjonalna szansonistka, Nowak dobrze wypadł w równie charakterystycznej roli samochodowego podrywacza. Z drugiej strony ten brak wirtuozerii służy klimatowi szarości i niespełnienia, jaki przenika spektakl zielonogórskiego teatru.

Pokazywanie „Apetytu na czeresnie” w CK „Zamek” początkowo nie wydawało mi się dobrym pomysłem. Skromna scenografia gubiła się w przestrzeniach Sali bynajmniej nie Kameralnej. Nagłośnienie było fatalne: ciągle coś burczało i zgrzytało (notabene rozprasał mnie też mikrofon demonstracyjnie widoczny w sukni aktorki). Ludzie z dalszych rzędów niewiele widzieli.

Gdy jednak w spektaklu przypomniano o sławetnych klubokawiarniach, pomyślałem, że Zamek bardzo wiarygodnie gra ich rolę.

BARTOSZ ŻURAWIECKI

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego.
Agnieszka Osiecka „Apetyt na czeresnie”.
Reżyseria: Piotr Bogusław Jędrzejczak. Muzyka:
Maciej Malecki, Adam Sławiński. Scenografia:
Ryszard Kaja. Gościnne występy w CK
„Zamek” w Poznaniu – 10 marca 1998 r.